

MIROSŁAWA MARODY*

O społecznym zakorzenieniu kultury uniwersytetu**

W swej diagnozie sytuacji współczesnego uniwersytetu, opublikowanej w poprzednim numerze *Nauki*, Piotr Sztompka (2014) stawia tezę, iż przyczyną doświadczanych obecnie przez uczelnię kłopotów jest przenikanie do uniwersytetu kultury korporacyjnej, obcej, a nawet sprzecznej z tradycyjną kulturą akademicką. Chciałabym rozszerzyć ramy tej analizy i spojrzeć na jej ustalenia z perspektywy uwzględniającej ogólniejszy kontekst społeczny. Wychodzę bowiem z założenia, z którym na pewno zgodziłby się Piotr Sztompka, że owe kultury nie biorą się znikąd, lecz są wytwarzane w toku procesów społecznych zachodzących w środowisku zewnętrznym i wewnątrz uniwersytetu.

Trzeba zacząć od przypomnienia, że choć uniwersytet jako idea jest poza czasem i w tym sensie można go traktować jako wieczny, to nowożytny uniwersytet jako specyficzna instytucja jest tworem XIX wieku. U jego podstaw legły wcześniejsze idee oświeceniowe, przekształcające całą kulturę europejskich społeczeństw, dzięki którym racjonalizm naukowy stał się w nich nie tylko jedynym uprawnionym sposobem poznawania świata, ale i podstawowym sposobem na istnienie w świecie. To właśnie owe idee stanowiły uzasadnienie przekonania o uprzywilejowanej roli nauki i o jej monopolu na posiadanie prawdy.

Jednak swój ostateczny kształt instytucjonalny nowożytny uniwersytet zawdzięcza projektowi Wilhelma von Humboldta, opartemu na trzech podstawowych zasadach: „jedności wiedzy”, „jedności badań i kształcenia” oraz „jedności profesorów i studentów” (por. Cwynar 2005; Zakowicz 2012). Zasada „jedności wiedzy” odwoływała się do założenia, iż poszczególne dyscypliny naukowe uzupełniają się i składają na wiedzę ogólną, a więc są jednakowo ważne w procesie poznania i kształcenia. Zasada druga, dotycząca „jedności badań i kształcenia”, wynikała z przekonania Humboldta, że podstawowy cel nauki, jakim jest odkrywanie prawdy, osiągnąć można tylko poprzez prowadzenie badań naukowych, kształcenie zaś studentów powinno dokonywać się „w działaniu”, a co za tym idzie, obejmować nie tylko przekazywanie im wiedzy, ale i sposobów jej weryfikacji.

* Prof. dr hab. Mirosława Marody, członek korespondent PAN; wiceprezes PAN, Instytut Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego; e-mail: marodymi@is.uw.edu.pl

** Tekst wystąpienia na sesji kończącej obrady Kongresu Kultury Akademickiej, który miał miejsce w Krakowie 20-22 marca 2014 r.

Wreszcie, zasada trzecia, dotycząca „jedności profesorów i studentów”, wynikała z przekonania, iż profesor nie ma monopolu na prawdę, a dialog mistrz-uczeń przyczynia się do rozwoju obu jego stron.

Do tych trzech zasad von Humboldt dodawał idee autonomii uniwersytetu i wolności nauki. Idee te miały przede wszystkim zapobiegać związkom nauki z przemysłem i polityką, uznawanym wówczas za niejasne czy wręcz podejrzane. Nie oznaczały jednak niczym nieograniczonej swobody akademickiej, gdyż zakres owej wolności określała moralna odpowiedzialność naukowców za społeczeństwo. W ten sposób bycie profesorem wpisywało się w skończoną listę tzw. *professions*, zawodów zaufania publicznego (por. Abbott 1988), których wykonywanie miało być nie tylko zajęciem dostarczającym środków do życia, lecz także, a może nawet przede wszystkim, powołaniem, służbą społeczną, która wymaga od człowieka uniwersytetu łączenia kultury intelektualnej z kulturą moralną.

Zaproponowany przez Wilhelma von Humboldta projekt uniwersytetu okazał się na tyle atrakcyjny i inspirujący, iż został wprowadzony w zróżnicowanych wariantach niemal na całym świecie. Trzeba jednak wyraźnie podkreślić, iż swoją atrakcyjność zawdzięczał nie tylko, a może nawet nie tyle klarowności wspomnianych wyżej zasad, lecz przede wszystkim temu, iż okazał się znakomicie dostosowany do potrzeb rozwijającego się przemysłu oraz rosnącego w siłę państwa narodowego, które to instytucje wymagały lepiej wykształconych pracowników i obywateli, niż miało to miejsce przed narodzinami nowoczesnego społeczeństwa. I tych właśnie miał kształcić uniwersytet, którego podstawowym celem był intelektualny rozwój studentów poprzez wpajanie im zasad racjonalnego myślenia i zapoznawanie z najnowszymi osiągnięciami nauki.

To podporządkowanie uniwersytetu potrzebom umacniającego się nowoczesnego, liberalno-demokratycznego społeczeństwa jeszcze wyraźniej widać, gdy rozpatruje się takie przemiany instytucji kształcenia wyższego, które poszły inną ścieżką, niż ta, zaproponowana przez Humboldta. Najlepszym przykładem jest tu model francuski, którego podstawy stworzone zostały przez Napoleona (por. Cwynar 2005). Jego priorytetowym i jasno wyartykułowanym zadaniem miało być kształcenie służb państwowych i do dziś wyznacza on we Francji pozycję elitarnych *grandes écoles* jako specjalistycznych szkół wyższych, przygotowujących kandydatów na wysokie stanowiska kierownicze, głównie w sektorze administracji państwowej.

Można zatem powiedzieć, że u podstaw rozwoju tego, co Piotr Sztompka nazwał „kulturą akademicką”, odnajdujemy układ wzajemnych zależności łączących czterech kolektywnych aktorów: 1) państwo narodowe potrzebujące światłych obywateli i urzędników zapewniających racjonalne działanie administracji; 2) rozwijający się przemysł potrzebujący wykształconych kadr zarządczych; 3) ambitnych młodych ludzi z rosnącą w siłę klasy średniej, dla których wyższe wykształcenie stawało się drogą do awansu

społecznego oraz 4) kadre akademicką, dla której praca na uniwersytecie była nie tylko sposobem na realizację własnych zainteresowań poznawczych, ale również źródłem prestiżu społecznego. I to właśnie w procesach, które całkowicie przeorganizowały ów wyjściowy układ zależności, należałoby, moim zdaniem, doszukiwać się przyczyn tego, co określamy dziś mianem „kryzysu uniwersytetu”.

Oczywiście, nawet szkicowa analiza tych procesów wykracza poza ramy czasowe tego wystąpienia. Skupię się zatem tylko na zasygnalizowaniu w punktach głównych ich przyczyn i skutków.

Po pierwsze, we współczesnym społeczeństwie znaczącemu ograniczeniu uległa pozycja racjonalizmu naukowego jako specyficznej postawy określającej stosunek do rzeczywistości. Z jednej strony staje się on tylko jednym z wielu równoprawnych sposobów poznania, dzieląc tę pozycję z przeżyciowością, z gromadzeniem doznań, z wewnętrznym przekonaniem (por. np. Gergen 2009). Z drugiej strony został on prawie całkowicie wyparty przez zasadę racjonalizmu ekonomicznego ze swej funkcji kulturowego kryterium decydującego o sensowności podejmowanych działań, czy to jednostkowych, czy społecznych (por. np. Thurow 1999). W obu przypadkach racjonalizm naukowy zaczyna być traktowany jako postawa właściwa raczej specyficznemu obszarowi aktywności lub specyficznej grupie zawodowej niż jako składowa całość kultury.

Po drugie, wraz z procesami przeobrażającymi życie społeczne zmianie uległy oczekiwania trzech podstawowych kolektywnych aktorów wobec uniwersytetu. I tak, jeśli idzie o funkcjonowanie państwa, to najistotniejszą zmianą wydaje się tu przejście od rządzenia wspartego na idei reprezentacji politycznej do zarządzania publicznego, wspartego na systemie ogólnych regulacji i realizowanego przez zewnętrzne instytucje. W efekcie, współczesne państwo nie potrzebuje już zaangażowanych obywateli, potrzebuje kompetentnych użytkowników instytucji systemowych (Lianos, Douglas 2000), co zmienia diametralnie oczekiwania wobec uniwersytetu – powinien on wyposażać studentów nie tyle w ogólną wiedzę, ile w specyficzne umiejętności ułatwiające ich funkcjonowanie w instytucjach.

Jeśli chodzi o gospodarkę, to jej rozwój od dłuższego już czasu napędzany jest przede wszystkim przez badania realizowane we własnych centrach badawczych. Od uniwersytetu pracodawcy oczekują jedynie wykształcenia u przyszłych pracowników tak zwanych „miękkich umiejętności”, tzn. sprawnej autoprezentacji, znajomości języków i umiejętności formułowania swych myśli na piśmie, komunikatywności i zaangażowania w prace zespołowe. Ceniona jest przedsiębiorczość, „elastyczność” oraz wiedza wynikająca z nagromadzonych doświadczeń zawodowych, a nie wiedza akademicka, często traktowana jako zbędny balast.

W przypadku ambitnych młodych ludzi, którzy masowo wkraczają w mury uczelni, można zauważyć, że już na wstępie natykają się oni na podstawową przeszkodę, jaką

jest narastająca rozbieżność między ukształtowanymi przez akademicką tradycję strukturami myślenia naukowego a strukturami myślenia codziennego, kształtowanymi głównie przez media masowe oraz Internet. Trzeba włożyć masę wysiłku, by przezwyciężyć ową przeszkodę, co dla wielu może wydawać się nieopłacalną inwestycją, biorąc pod uwagę epizodyczność pobytu na uczelni. W efekcie dla większości studentów podstawowym celem staje się zdobycie dyplomu, a nie wiedzy, zwłaszcza że tę ostatnią, i to w znacznie bardziej atrakcyjnej formie, można znaleźć w Internecie. By oddać sprawiedliwość moim studentom – jeżeli coś ich zainteresuje, są gotowi włożyć sporo energii w swoje działania.

Dochodzimy w ten sposób, po trzecie, do samego uniwersytetu, który przez ostatnie dwa wieki nie trwał bynajmniej w nienaruszonej formie, lecz próbował dostosować się do zmieniającego się świata zewnętrznego. Szczególnie istotne wydają się te dostosowawcze strategie środowiska naukowego które dopełniły, wywołany wcześniej wspomnianymi przemianami, proces destrukcji wszystkich trzech zasad sformułowanych przez Humboldta, na jakich wspierał się model nowożytnego uniwersytetu.

Tak więc zasada „jedności wiedzy” podważona została przede wszystkim przez wzrost, specjalizację i rozczłonkowanie wiedzy, powodując przejście od roli naukowca-uczonego do roli naukowca-eksperta. Jest to zasadnicza przemiana, gdyż naukowiec-ekspert nie musi mieć naukowego poglądu na całą rzeczywistość, a jedynie na ten jej wycinek, w którym się specjalizuje, jego pozycja zaś nie zależy już wyłącznie od oceny środowiska naukowego, lecz od oceny aktorów zewnętrznych – instytucji, firm, organizacji, dla których pracuje, oraz mediów, w których się pojawia. Każda z takich instytucji kieruje się kryteriami oceny odmiennymi od tych, które obowiązywały i nadal jeszcze w szczątkowej postaci funkcjonują w środowisku naukowym.

Dla zasady „jedności badań i kształcenia” najgroźniejsze okazało się włączenie owych badań w system zewnętrznego finansowania. Projekty badawcze pisze się pod oczekiwania sponsorów i recenzentów, realizuje w tempie wyznaczonym przez obowiązkowy harmonogram projektu, a ich wyniki służą przede wszystkim rozliczaniu się z grantu, a nie gromadzeniu wiedzy czy kształceniu. Podtrzymywaniu owej zasady nie służy jednak również administracyjny nacisk kładziony na dostarczanie wiedzy użytecznej rynkowo, a co zatem idzie, gotowej do natychmiastowego użycia, gdyż skutkuje kształceniem wąsko wyprofilowanych specjalistów.

Wreszcie, dla zasady „jedności profesorów i studentów” szczególnie destrukcyjny okazał się narastający rozdział między wymaganiami myślenia naukowego a zasadami myślenia promowanego we współczesnej kulturze. Jednak zasadniczy cios tej zasadzie zadała przede wszystkim postępująca komercjalizacja uczelni, w dramatyczny sposób zmieniająca stosunki między wykładowcami a studentami. Relacja mistrz-uczeń zastąpiona została relacją usługodawca-klient ze wszystkimi tego skutkami – podporządkowa-

niem programów temu, co może być atrakcyjne dla studentów, rozliczaniem wykładowców wedle formalnych kryteriów określających „jakość usług” (tzw. efekty kształcenia), koncentracją uczelni na zdobywaniu jak największej liczby „klientów” etc.

Reasumując, to właśnie w złożonym oddziaływaniu wszystkich tych procesów przekształcających uniwersytet i jego zewnętrzne środowisko należałoby doszukiwać się źródeł wypierania „kultury akademickiej” przez „kulturę korporacyjną”. Inaczej mówiąc, kryzys uniwersytetu jawi się w tym układzie jako składowa kryzysu całego współczesnego społeczeństwa, w którym zanikaniu aksjonormatywnych podstaw kontroli społecznej towarzyszy rozwój „kultury audytu”, stanowiącej swoistą instytucjonalną odpowiedź na rosnącą potrzebę ograniczenia niepewności, strachu i ryzyka (Power 1999).

Zostawiając na boku pytanie o szersze konsekwencje tego przejścia od społeczeństwa, w którym działania jednostek kształtowane były przez normy środowiskowe do społeczeństwa, w którym zaczynają być one porządkowane przez formalne regulacje audytu, wskażmy jedynie, iż najogólniejszym jego efektem jest to, iż sama „idea audytu kształtuje społeczne postrzeganie problemów, na które stanowić ma on odpowiedź” (Power 1999: 7). Tym przede wszystkim tłumaczyć można rosnące znaczenie, jakie w akademickich dyskusjach zajmują dziś problemy rafinowania kryteriów parametryzacji jednostek naukowych czy czasopism, rozdziału liczby punktów przyznawanych za poszczególne kategorie publikacji czy adekwatności różnego typu indeksów dla oceny naukowej doniosłości poszczególnych badaczy i ich „produktów”.

Nie negując znaczenia owych problemów dla codziennego funkcjonowania społeczności akademickiej, chciałabym jedynie podkreślić, że to nie w nich należałoby upatrywać źródeł kryzysu uniwersytetu. Uniwersytet – zarówno w swej wersji średniowiecznej, jak i nowożytnej – zawsze był częścią społeczeństwa, tym samym podlegał tym samym procesom, które wyznaczały jego funkcjonowanie. Lecz jednocześnie kształtował jego ewolucję, dostarczając mu nowych idei kwestionujących dotychczasowe sposoby działania. To od dopływu takich idei zależał, i nadal zależy, zarówno rozwój technologiczny, jak i rozwój społeczny. A w konsekwencji także rozwój uniwersytetu jako instytucji skupionej na rozszerzaniu granic ludzkiego poznania.

Gdybym zatem miała w najkrótszy sposób podsumować tę szkicową diagnozę, to musiałabym powiedzieć, że największym zagrożeniem dla idei uniwersytetu jesteśmy obecnie my sami. I to zarówno ci, którzy ulegając korporacyjnej kulturze, pędzą od jednej ekspertyzy do drugiej, skoncentrowani na zbieraniu punktów, jak i ta znacznie mniejsza garstka sprawiedliwych, która ubolewając nad upadkiem kultury akademickiej, uważa, że dokonujące się przemiany jej nie dotyczą i snuje nostalgiczne wspomnienia o dawnych, dobrych czasach. Obie bowiem grupy wydają się nie dostrzegać, że ich indywidualne pozycje i ich roszczenia do wypowiedzania się w imieniu społeczeństwa lub na jego rzecz w ostatecznym rachunku zależą nie od decyzji państwa i nie od liczby punk-

tów, jakie zyska ta czy inna monografia, ten czy inny badacz, lecz od tego, co Humboldt nazywał kulturą moralną wspólnoty akademickiej, której nieodłącznym składnikiem jest odpowiedzialność za społeczeństwo. Rezygnując z kształtowania owej kultury, z artykułowania jej zasad i czynnego wpływania na jej przestrzeganie, godzimy się na rolę pracowników korporacji Uniwersytet sp. z o. o.

Bibliografia

- Abbott A. (1988) *The System of Professions. An Essay on the Division of Expert Labor*. Chicago: University of Chicago Press.
- Cwynar K.M. (2005) *Idea uniwersytetu w kulturze europejskiej*, *Polityka i Społeczeństwo* 2, s. 46-59.
- Gergen K.J. (2009) *Nasycone Ja. Dylematy tożsamości w życiu współczesnym* (przekł. M. Marody). Warszawa: Wydawnictwo Naukowe: PWN.
- Lianos M., Douglas M. (2000). *Dangerization and the end of deviance*, *British Journal of Criminology* 40, s. 261-278.
- Power M. (1999) *The Audit Society: Rituals of Verification*. Oxford USA: Oxford University Press.
- Sztompka P. (2014) *Uniwersytet współczesny; zderzenie dwóch kultur*, *Nauka* 1, s. 7-18.
- Thurow L.C. (1999) *Przyszłość kapitalizmu. Jak dzisiejsze siły ekonomiczne kształtują świat jutra* (przekł. L. Czyżewski). Wrocław: Wydawnictwo Dolnośląskie.
- Zakowicz I. (2012) *Idea uniwersytetu Wilhelma von Humboldta – kontynuacja czy zmierzch?* *Ogrody Nauk i Sztuk* 2, s. 62-74.

On social grounding of the University

University as an institution has been always co-created by expectations and needs of social surrounding. The crisis of the contemporary university and the decay of academic culture is due, on one hand, to the changes of the basic institutions of late modernity, such as state, economic firms and mass media, and on the other, to changes of the very science that facilitate the transformation of scientists from scholars to experts. An answer to all those changes is the emergence of audit culture that replaces the traditional forms of social control in academic milieu but also give rise to some pathological behaviors. The longing for the past academic culture may hamper an effort to built a new one, based on adequate diagnosis and moral responsibility for the society.

Key words: university as institution, academic culture, scientists, contemporary society, experts, audit culture